Nr. 270. Lwów — Niedziela dnia 23 Listopada. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. (Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu).
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h
na prowincyi . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i balów prywatnych, reklamy dla osób, odczyty i koncerty, spisy składek, dziękczynienia i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
dużym garmondem . . . 6 h.
korespond. prywatne . . . 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h

Dziś: św. Klemensa | Ersta i Olimpa
Jutro: św. Jana od Krz. | Menasa, Wiktora
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 7 m. 26
Zachód „ „ 4 m. 8
Długość dnia godzin 8 minut 42
Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę
Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Odezwa szląskich radykałów.

Dyrekcya „polskiego towarzystwa wyborczego", które kilka dni temu powstało na wiecu w Gliwicach na Szląsku Górnym, wydała już swą odezwę do „obywateli-rodaków". Mówi w niej najpierw o przeszłości kraju, o tem, że „szlachta, duchowieństwo i mieszczaństwo, słowem wszyscy ci, którzy pod względem majątkowym byli lepiej uposażeni", przeszli do niemieckiego obozu i poczęli wynarodawiać lud, wierny językowi i obyczajom narodowym. Powiada dalej, że ten lud spał i był igraszką w rękach swych panów, aż po wiekach się zbudził, a przekonał, że jest tym samym ludem, co pod Poznaniem, Warszawą i Krakowem. Wtedy wzięli go w swe ręce nieliczni inteligenci, którzy założyli kilka dzienników i kierowali sprawą ludową jak chcieli. Niezaprzeczenie zrobili oni dużo dobrego, uświadomili ludność pod względem narodowym, zorganizowali ją, zachęcili do nauki, tak żaś powstała w kraju liczna inteligencya, powstały związki, spółki chłopskie i robotnicze. Lud stał się silnym i już sam chce sobą kierować, nie zaś słuchać „nieomylnych" polityków redaktorów. Dlatego to powstało towarzystwo wyborcze, które postanowiło oddać losy ludu w jego własne ręce. Przedewszystkiem poleca mu ono pamiętać, że jest polskim i że dlatego nie może pozwolić, aby po polskiej ziemi panoszyły się stronnictwa niemieckie: „na Szląsku miejsce tylko dla nas!" Dalej odezwa głosi: „Nie zwracamy się przeciw centrum, jako katolikom; owszem, w sprawach religijnych pójdziemy z niem; lecz zwracamy się przeciw niemu, jako przeciw obozowi niemieckiemu, albowiem żaden Niemiec nie ma prawa wyciągać rąk po polski mandat; nadto zwracamy się przeciw centrum, bo ono coraz bardziej nabiera cech partyi rządowej, a zwolennicy jego już poczęli na Szląsku uprawiać germanizacyę". Następnie odezwa zapewnia, że nowe „towarzystwo wyborcze" zwraca się także przeciw socyalistom, a to dlatego, że oni są wrogami Kościoła i wszelkiej wiary, „świętą narodowość" wszystko odrzucają, sieją nienawiść i wzniecają walkę między warstwami jednego społeczeństwa. — Polityczny program nowego towarzystwa jest jasny: „Przez lud dla ludu" — oto wszystko! — Polscy posłowie ze Szląska będą mieli nietylko prawo, ale wobec obowiązek przystąpienia do Koła polskiego, wszelako pod warunkiem, że ono zmieni swój statut o tyle, iżby w sprawach nienarodowych nie obowiązywała solidarność. „Konieczném to jest dlatego, że sprawy ekonomiczne i zarobkowe mają ze części odmienną cechę na Szląsku". W końcu odezwa woła: „Przedsięwzięliśmy krok wielkiej doniosłości dziejowej, bo to jest pierwsza zbiorowa próba połączenia całego narodu polskiego w zaborze pruskim. Głos nasz wiecującego się radośnie odezwie się po całej szląskiej krainie, w każdej chacie rolniczej, w każdej izdebce robotniczej niech rozbrzmiewa nasze hasło: „wybierajmy swoich!" Wy wszyscy, którym w piersiach bije serce polskie, połączcie się z nami do wspólnej pracy na odrodzenie naszem i stańcie się apostołami idei przez nas głoszonych". — Dan ten manifest w Katowicach 17 listopada r. b.

Oto wierne streszczenie długiej odezwy. A teraz krótko zastanowmy się nad nią. Jaki jest polityczny i ekonomiczny program nowego „towarzystwa wyborczego"? W odezwie nie wspomniano o żadnym, nie dano nawet zupełnie zielonego, boć przyznawanie się do tej lub owej narodowości nie jest programem, skoro lud już się uświadomił, zorganizował, oświecił, ma liczne potrzeby, których nie uwzględniali dotychczasowi posłowie, ma liczną inteligencyę, słowem, to wszystko, co redaktorowie pism polskich na Szląsku „narzucili" ludowi. Odezwa odpycha centrum, socyalistów, redaktorów pism polskich i solidarność narodową, ale w zamian nic nie przyrzeka; wiadomo, czego nie chce, ale nie wiadomo, czego chce, oprócz jednego: „wybierać swoich!" Albożto ci trzej deputowani polscy, którzy dotąd przechodzili głosami ludu i katolików niemieckich do sejmu, to nie są „swoi"? Odezwa wzywa lud do wspólnej pracy, a sama z góry odtrąca obóz polski, zgrupowany dokoła tych kilku pism katolicko-polskich, które „narzuciły" ludowi solidarność narodową, organizacyę, oświatę, inteligencyę i t. d.; odrzuca nawet z góry solidarność narodową, chociaż wzywa do skupienia się pod jednym sztandarem. Czyni to, nie zdobywszy jeszcze ani jednego mandatu, łowi więc ryby przed niewodem, i tak jest pewna siebie, że zawczasu żąda dla siebie przywilejów i wyjątków w Kole polskiem. To wszystko ogromna dziecinada, nie przestaje nią być, staje się już czemś wszystkiem, gdy się zważy na kulisy: któż to pomiata redaktorami kilku pism dawnych i zasłużonych, co przyznaje sama odezwa? Nikt inny, tylko redakcya istniejącego dopiero od roku radykalnego *Górnoszlązaka*. Jedyny więc sens tej odezwy taki: „Wy starzy, zasłużeni, którzyście stworzyli polskość na Szląsku, idźcie precz, bo ja młody chcę skorzystać z waszej roboty!"

Ale starzy nie pójdą precz, bo wiedzą, że jeszcze nie wszystko zrobili i że to, co już zrobili, może być bez nich zepsute. Będzie więc rozdwojenie, którego sam *Górnoszlązak* chce, choć do skupienia się nawołuje — a chce rozdwojenia, bo na wiece w Gliwicach i do „towarzystwa wyborczego" nie zaprosił nikogo ze starych.

Ta gliwicka konfederacya radykalna nastąpiła w chwili dość ważnej. Centrum, junkrowie, liberałowie i postępowcy Richterowscy zbliżyli się do siebie na gruncie walki o taryfę celną, a ponieważ pod jej hasłem będą się odbywały przyszłe wybory do parlamentu, przeto już się układają, aby sobie wzajemnie nie szkodzić. To samo czynią socyaliści. Właśnie teraz, przy uprzejmej pomocy Daszyńskiego, przyznali oni swym polskim „towarzyszom" w Poznańskiem i na Szląsku pewną autonomię i prawo uważania za swój organ *Gazetę ludową* w Poznaniu, a na Szląsku *Gazetę robotniczą*, sobie zaś tylko zastrzegli władzę zwierzchniczą, suwerenat. Wszyscy więc nasi przeciwnicy stają ramię do ramienia przeciwko nam, a w tym samym czasie my się rozbijamy, wołając: „do kupy! do kupy!"

To obrazek, jakby wykrojony z doby upadania Rzeczypospolitej.

Liga śródziemno-morska.

W rzymskiej *Tribunie*, która uchodzi za półurzędowy organ gabinetu Zanardellego, pojawił się nader ciekawy artykuł „jenerała" Ricciotti Garibaldiego, który tylko po swym sławnym ojcu odziedziczył jeneralską godność i zawód kierowania wolentaryuszami. Czyniono mu cierpkie wyrzuty, że wolentaryuszy nie prowadzi na pomoc macedońskim powstańcom, więc on się z tego tłómaczy w artykule, o którym rozprawiają wszystkie dzienniki w zachodniej Europie. Pan jenerał zapewnia, że pewne wielkie mocarstwo narzuciło (a imposto) Macedończykom powstanie, aby rozruszać sprawę wschodnią i przy tej sposobności otworzyć sobie cieśniny bosforską i dardanelską, czyli zająć silne stanowisko na morzu Śródziemnem. Przymierze anglo japońskie zatamowało rozpęd tego mocarstwa w Mandżuryi, więc ono, nie mając roboty na dalekim Wschodzie, znowu szykuje się do działań na bliskim. Ruch macedoński, burzenie się Chorwatów, Dalmatyńców przeciw Włochom — to roboty tego mocarstwa. Przy ogniu, który chce wzniecić, zamierza ono dostać się na morze Śródziemne. Przeciw temu słowiańskiemu ruchowi na południe muszą się podnieść łacińskie narody, albowiem morze Śródziemne musi być łacińskiem. I Anglia powinna się przyłączyć do tego związku, ponieważ posiada Maltę, Cypr, Egipt i Gibraltar. Jasnem jest tedy, że żaden Włoch nie może wspierać macedońskiej ruchawki, rozpoczętej nie dla oswobodzenia ludu od Turcyi, lecz „narzuconej" temu ludowi przez pewne mocarstwo w jego tylko interesie. Po takiem wytłómaczeniu się z czynionych mu zarzutów, jenerał Ricciotti Garibaldi pociesza swych ziomków, zatrwożonych słowiańskim na południe ruchem. To właśnie pocieszenie zwróciło uwagę europejskiej prasy, bo pan jenerał mówi stanowczym tonem o rzeczach, nikomu zgoła nieznanych. Mianowicie utrzymuje on, że państwa przylegające do morza Śródziemnego i Anglia układają się między sobą o stworzenie ligi dla obrony tego morza od wpływu rasy słowiańskiej. We wszystkich innych sprawach państwa tworzące tę ligę będą mogły rywalizować ze sobą i należeć do przymierzy wprost sobie przeciwnych, ale w tej jednej sprawie będą zawsze szły razem. Podobne organizacye już istnieją i działają skutecznie. Tak naprzykład, było jakiś czas wschodnio-azyatyckie trójprzymierze, złożone z Rosyi, Niemiec i Francyi; albo w sprawie kreteńskiej Włochy szły nie z Austryą i Niemcami, lecz z Rosyą, Anglią i Francyą. Otóż tak samo wytwarza się teraz „liga śródziemno-morska". Aby ona mogła powstać, trzeba tylko usunąć wszystko, co różni państwa przylegające do tego morza, a to usuwanie już się teoretycznie odbywa, bo rokowania obejmują następujące kwestye: Francya ustąpi Włochom Tunis, zatrzymując sobie tylko potężną twierdzę morską Bisertę, a w zamian otrzyma kraj Kabylów, sąsiadujący z Algierem; ów kraj prawie tylko nominalnie należy do Marokka, a sprawia mu tyle kłopotów, że sułtan marokkański chętnie się go pozbędzie w zamian za dobre stosunki z Francyą, która znowu musi wziąć w karby Kabylów, bo inaczej nie rozwinie morskiego handlu wzdłuż algierskich brzegów, ponieważ Kabylowie, jako korsarze, napadają na statki. Anglia już przystaje na to, że Gibraltar wróci pod panowanie Hiszpanii, dla której jest to kwestya ambicyi narodowej, dla Anglii zaś sam Gibraltar, jako twierdza, stracił przy dzisiejszej technice okrętowej wszelkie militarne znaczenie. Pod tym względem ogromną ma wartość hiszpańska twierdza Ceuta, leżąca naprzeciw Gibraltaru na afrykańskim brzegu, ją więc otrzyma Anglia. Tak owe zamiany zadowolą wszystkich, a potem stanie liga, która — jak zapewnia jen. R. Garibaldi — „stanie się punktem zwrotnym w dziejach Europy".

Otóż dzienniki, które się bardzo zajmują tą opowieścią Garibaldiego, starają się docieć, czy on wysnuł to wszystko ze swojej głowy, czy też naprawdę gabinety przygotowują taką ligę?

Jak Polska upadła.

Berlin 18go listopada.

Panowanie Stanisława Poniatowskiego obranego królem w roku 1763 i zawikłane stosunki, panujące wówczas w Polsce, były przedmiotem ostatniego odczytu prof. Wolfstiega.

Króla Poniatowskiego przedstawia prelegent jako człowieka nadzwyczaj wykształconego, mówiącego różnemi językami, przyjemnego w obejściu, obdarzonego wielką odwagą, wiedzą i poczuciem estetycznem. Caryca Katarzyna, której był ulubieńcem, poznała w nim uzupełnienie swego własnego charakteru i dlatego tak go polubiła. Pomimo wyraźnie męskich przymiotów, miał on wszakże i coś niewieściego, przymioty wręcz przeciwne męskości. Odznaczał się jakąś miękkością, zdolnością stosowania się do charakterów innych, nie licującą z wymaganiami, które się stawia głowie ukoronowanej. Pomimo to był on ulubieńcem nietylko kobiet, ale i mężczyzn.

Umiał król Poniatowski przyciągać do siebie i gromadzić około siebie mężów nauki i wiedzy, artystów, znakomitych polityków itp. Imiona Trembeckich, Karpińskich, Krasickich, bawiących na dworze królewskim, słynęły wtenczas daleko poza granicami Polski. Lecz niestety nie umiał stale utrzymać ich przy sobie. Po wstąpieniu na tron zamyślał poślubić arcyksiężniczkę austryacką, Elżbietę, córkę Maryi Teresy.

Marya Teresa była wtedy przychylną temu planowi, lecz ze strony Rosyi intrygowano przeciw związkowi i gdy król Poniatowski wreszcie się oświadczył, dostał kosza. Zniechęcony postanowił wcale się nie żenić. A jednakowoż rzadko który mężczyzna tak wysoko umiał cenić ród niewieści, dosyć tylko wspomnieć imiona Lubomirskiej, Sapieżanki, Grabowskiej i szereg innych Polek, grających wielką rolę na dworze królewskim.

Ale kosztowały go też one olbrzymie sumy pieniędzy. A że finanse polskie wówczas były w opłakanym stanie, chociaż król sam miał do dyspozycyi 8 milionów, a płeć piękna i zachcianki artystyczne dużo wymagały wkładów, szukał sobie król Stanisław pomocy po za krajem, mianowicie na dworze rosyjskim.

Wtenczas ofiarował mu pomoc swoją i wydobył z kłopotu Antoni Tyzenhauz, Inflantczyk, mąż obdarzony wielkim zmysłem narodowo-ekonomicznym. Ten wkrótce zostawszy skarbnikiem litewskim, zaprowadził wnet porządek najprzód w stosunkach finansowych Litwy, a dalej w skarbcu królewskim. Obrotnością swą doprowadził wnet tak dalece, że dobra królewskie pięć razy tyle zysków przynosiły, jak dawniej. Ustanawiał szkoły, sprowadzał uczonych rzemieślników z świata całego, a postępując bezwzględnie i energicznie, zakładał tkalnie, przędzalnie, browary, fabryki itd., wychodząc z założenia, że Polska sama powinna zaspokajać swoje potrzeby ekonomiczne. Wkrótce wokoło Grodna zatrudniał przeszło 3000 robotników, tak, że do skarbca królewskiego płynęły dochody setkami tysięcy. Dobrobyt kraju się podnosił z dnia na dzień.

Lecz to nie podobało się magnatom. Karol Radziwiłł „Panie kochanku" wróciwszy z Drezna, dokąd się był udał po wyborze Stanisława Poniatowskiego, pogodził się niby z królem i stanem rzeczy, a Rzewuskiemu wkrótce udało się wyrugować Tyzenhauza z łaski królewskiej i z wszystkich urzędów. Doprowadzono wreszcie do tego, że na sejmie oskarżono go o naruszenie grosza cudzego i król chcąc nie chcąc musiał mu dać dymisyę.

Rzewuski wtenczas pozamykał fabryki, wydalił robotników i znowu wszystkie zyski zostały stracone — znak ogólnego zaniku zmysłu narodowo-ekonomicznego owych czasów. Lecz ani Rzewuski, ani później Branicki, który wówczas zyskał znaczne wpływy na dworze królewskim, — dzięki stosunkowi swemu do Stan. Poniatowskiego, któremu podobno kiedyś życie uratował — nie mógł zastąpić Tyzenhauza.

Tymczasem dramat historyczny dalej się odgrywał. Czartoryscy, którym Poniatowski przy pomocy grenadyerów rosyjskich zawdzięczał koronę, nie chcieli się poddać berłu rosyjskiemu. Oni chcieli zaprowadzić reformę w kraju, a później na podstawie tej reformy wyprosić grzecznie lub przemocą Rosyan z granic Poski. Lecz nie było to tak łatwem.

Carycy Katarzynie chodziło o to, aby w Polsce anarchię podtrzymywać i z pomocą jej i swych bagnetów kraj sobie poddać. Pomocą w tem zadaniu był jej mianowicie Repnin.

Lecz jakiż interes miała Katarzyna hodować w Polsce anarchię? — pyta prelegent. W kwietniu 1764 zawarła ona była sojusz ku wzajemnej obronie z Fryderykiem Wielkim. Teraz chodziło jej o to, aby módz panowanie swoje w Polsce ustalić, nie oglądając się na pomoc Prus, li tylko za pomocą bezrządu. Oprócz tego starała się o popularność u własnych poddanych. W tym celu protegowała dyssydentów, czyli innowierców w Polsce.

Polacy zrobili „głupstwo", jak się wyraża prof. Wolfstieg, że innowierców z kraju wypierali, że nie uprawiali „tolerancyi", podlegając wpływom Jezuitów. Tak już w r. 1716 zakazano im budować nowe kościoły, w r. 1724 wykluczono ich od urzędów w sądownictwie, w r. 1736 od wszelkich innych urzędów honorowych, w r. 1763 w dyecezyi mohilewskiej 150 parafii prawosławnych gwałtem przywrócono do obrządku katolickiego.

Katarzyna zaopiekowała się więc innowiercami. Zawarła z Fryderykiem Wielkim ugodę, aby: 1) nie dopuścić zniesienia *liberum veto*, 2) bronić dyssydentów. Ci z jej inicyatywy zawiązali konfederacyę w Radomiu (1767) w celu obrony innowierców w Polsce.

Marszałkiem konfederacyi został książę Karol Radziwiłł, którego zdołano przekonać, że chodziło tu o uskromnienie znienawidzonej mu familii Czartoryskich i ich dążności reformacyjnych. Gdy potem i król przystąpił do konfederacyi, zwycięstwo było po jej stronie. Lecz ponieważ Katarzynie chodziło tylko o obronę dyssydentów, a konfederatom także o zniesienie *liberum veto*, powstały nieporozumienia. Gdy sejm odrzucił kwestyę dyssydentów, Repnin zwołał swych grenadyerów i pod naciskiem bagnetów rosyjskich postanowiono przywrócić *liberum veto*, a dyssydentom wolność wyznania. Za wykonanie tego prawa państwowego gwarantował rząd rosyjski.

Teraz dopiero otworzyły się Polakóm oczy. Czartoryscy zwrócili się przeciw cesarzowej, naród przeklinał króla, który dopuścił, iż sprawa taki obrót wzięła. Patryoci zawiązali konfederacyą Barską, która zaprotestowała przeciw gwałtowi rosyjskiemu i gdy król sprowadził sobie w pomoc wojska rosyjskie, rozpoczęła wojnę domową, prowadzoną z wielką zaciekłością w całym kraju. Gdy w ciągu tej wojny wojska rosyjskie zapędziwszy się za konfederatami aż za granicę turecką, spaliły miasto tureckie, Turcya, która dotąd, pomimo próśb konfederatów, nie mięszała się do sprawy, wypowiedziała r. 1768 Rosyi wojnę, protestując przeciw zgwałceniu Polski przez Rosyę.

Takim sposobem wybuchła wojna rosyjsko-turecka, wcale a wcale nie po myśli Fryderyka Wielkiego, który chcąc mieć spokój ostrzegał był Rosyą przed naruszeniem kwestyi religijnej w Polsce.

Lecz i w Wiedniu spoglądano z niepokojem na przebieg sprawy. Austrya, jako państwo katolickie, sympatyzowała z katolikami Polskami i z ich staraniem zrzucenia jarzma rosyjskiego. Ale ponieważ wówczas była osłabioną i obawiała się odosobnienia politycznego, zbliżyła się do Prus i w dwóch spotkaniach ułożyli Fryderyk Wielki z synem Maryi Teresy Józefem II, człowiekiem, o którym prelegent wyraża się z najwyższym entuzyazmem, bo powiada, że był to mąż wielkich zamiarów, zdolności i energii, wspólny plan akcyi, który sprowadził wkrótce zmianę w polityce europejskiej i złowrogą burzę na biedną naszą Ojczyznę.

Niefortunny pomysł.

Poseł Giżowski, będący jak wiadomo urzędnikiem w służbie rządowej, piastuje bowiem urząd radzcy sądowego, postawił w Radzie państwa wniosek, za który niezawodnie nieskończenie wdzięczni mu są wszyscy koledzy urzędnicy, który jednak wielkie a zupełnie uzasadnione zaniepokojenie wywołać musi wśród ludności płacącej podatki. Oto bowiem żąda p. Giżowski w swym wniosku, ażeby wszystkim urzędnikom państwowym, jakoteż nauczycielom i urzędnikom kolei państwowych, przy przenoszeniu ich w stan spoczynku wliczano w czas służby lata spędzone na studyach uniwersyteckich, zaś tym urzędnikom górniczym, którzy skończyli i prawo i akademię górniczą, wliczone być mają w czas służby wszystkie lata, spędzone i na prawach i w akademii górniczej. Innemi słowy żąda p. Giżowski, aby wszystkim urzędnikom skrócono czas służby o cztery lata, a urzędnikom górniczym nawet o siedm lat. Jeżeli się weźmie w uwagę, że armia urzędnicza w Austryi wynosi przeszło milion ludzi, a w tej liczbie jest kilkakroć sto tysięcy ze studyami uniwersyteckiemi, to pojąć łatwo, ile milionów guldenów nowych ciężarów spadłoby na ludność opodatkowaną, gdyby ten pomysł p. Giżowskiego został urzeczywistniony.

Nawiasem mówiąc, postulat wcześniejszego pensyonowania urzędników, postawiony w tej formie, w jakiej go postawił p. Giżowski, wydaje się nam wręcz absurdem. Jeżeli p. Giżowski mniema, że czterdzieści lat służby w urzędach państwowych, 35 na kolei, a 30 w nauczycielstwie, jest za wiele do osiągnięcia prawa do emerytury, to niech otwarcie powie: „Z tych a tych powodów wnoszę, aby czas służby skrócono o lat cztery, czy pięć", ale zmierzanie do tego samego celu za pomocą wliczania studyów uniwersyteckich do czasu służby

14)

ALEKSANDRA SUSZCZYŃSKA.

MEFISTO
Powieść współczesna

(Ciąg dalszy)

A łany zboża takie złociste, takie kłośne, takie bogactwo chleba urodziły i tak sobie powiewają dumnie złotemi, srebrnemi pióropuszami. A w oddali na horyzoncie idą szeregi mocnych postaci. Białe koszule ich się palą w słońcu, a powietrze niesie szum kos brzęczących i odgłos walącego się na ziemię zboża.

Aha! dumne kłosy! koniec waszemu weselu.

A śmierć ich, daje ludziom życie.

A śmierć moja, komu jest potrzebna?

Po co jest cierpienie i na co ono jest potrzebne? Myślę, że nie może to być ślepy traf i że nie przypadek tem rządzi. Ja widzę jakąś dal wysoką, jakieś obłoki i widzę rękę, która skinieniem rządzi. Ale dlaczego ta ręka nie miękka jest i pieszczotliwa, lecz okrutna? Niby w szpony jastrzębie chwyta biedną duszę człowieka i pastwi się. Jaki jest sens tego pastwienia się?

Chciałabym się modlić, ale ja gdzieś, zawieszony nademną widzę uśmiech, nie słodyczy pełen, ale wzgardy.

Ja tego nie rozumiem, ale ja to czuję. Ból otworzył mi duszę na rozcież.

A Jadwiga w uniesieniu przypadła do niej:

— Módl się Zosiu!

— Jakich słów na to potrzeba? — odrzekła Zosia.

A Jadwiga pomyślała:

— Choćby za cenę takiej męki, ale być tam, gdzie krąży dusza Zosi. Błogosławionem jest cierpienie.

A Zosia wstrząsnęła się dreszczem z głębi duszy idącym i zawołała:

— Boję się, boję!

Jadwiga rzekła nagle stanowczym tonem:

— Posłuchaj mnie Zosiu, pozwól i mnie powiedzieć... Gorączka w ogóle przez ciebie mówi, a ja daję się opanować uniesieniu, a tu coś radzić trzeba pozytywnego, coś realnego obmyśleć... Posłuchaj! co tobie ludzie, co tobie świat! jesteś wyższa po nad przesądy społeczne i rozumiesz, że krzywda się dzieje i tobie, i twemu dziecku. Pamiętasz nasze gawędy, pamiętasz, jakeśmy się paliły do wielkiej idei swobody, uczciwej swobody, i jak czułyśmy się zdolne do poświęceń i czynu. Trzeba, żeby ktoś pierwszy krok zrobił na tej drodze i żeby poszły po niej nie wyrzutki społeczeństwa, ale jednostki szlachetne i godne posłannictwa. Ciebie los namaścił i poświęcił na męczennicę może, ale jedną z tych, która drogi toruje. Miej odwagę.

— Co chcesz, abym zrobiła?

— Spełń swój obowiązek, jakkolwiek ciężki by był. Przyjm odpowiedzialność na siebie za swoje czyny. Nie cofaj się. Nie zaciekaj się w nierozjaśnione zagadki życia i nieba, ale ocknij się i działaj. Wychowaj to dziecko na dzielnego człowieka i z głową podniesioną dumnie, idź samotnie dalej przez życie, a we własnej duszy znajdziesz ukojenie i nagrodę. Opamiętaj się, skup siły, stań się znowu dawną dzielną moją Zosią, którą ból zgiął, ale nie złamał.... Zapomnij o sobie. Czeka cię nowe życie dla idei. Masz pole wprowadzić w czyn swe idee, i choć serce twe krew sączyć będzie, ale będzie to krew odkupienia.

— A babunia? — rzekła spokojnie Zosia.

* * *

Babunia z poobiednej drzemki się zbudziła i siedząc na łóżku odmawiała pacierze. Ciemno już było zupełnie, albowiem dzień był pochmurny i dżdżysty, noc prędko nadeszła.

Babunia wołać zaczęła:

— Janowa, zapal lampę.

Służąca weszła do pokoju, a babunia zwykle ze snu nieco zgryźliwa, jęła jej wymawiać:

— Że też ty wiecznie stukasz i stukasz! zasnąć nie można, ani rusz.

— Pani! jak ja prawdziwie mam po obiedzie uprzątnąć w kuchni, żeby ani razu nie brzęknąć?

— Już ty mi nie gadaj. Nie można to pocichu talerzy poukładać w szafie? Albo i drzwiami trzaskasz i trzaskasz, a ja tobie ile razy mówiłam: drzewo noś z drwalni rano, a nie po obiedzie.

— A ja dziś drzewa na cały dzień nanosiła rano i nigdzie ja, jak pani spała, nie wychodziła z kuchni.

— No, no! dość, że na drugi raz nie stukaj!

Służąca wzruszyła ramionami, ale uszło jej ta bezkarnie, gdyż babunia tego nie dojrzała.

— Czy panienka w domu?

— A w domu.

— Co robi?

— A skąd ja mogę wiedzieć? Panienka nie pozwala bez potrzeby chodzić po jej pokojach.

W tej chwili Zosia ukazała się na progu.

— Babunia już wstała?

— At, wstałam, bo co to pomoże leżeć, wszystko jedno, w kościach łamie.

— Ale spała babunia troszeczkę.

— Gdzietam! nic nie spałam, ani oka nie zmrużyłam.

Zosia nie chcąc poruszać dalej drażliwej kwestyi, rzekła:

— Widziałem starego Ratymowicza. Mówił, że przyjdzie jutro do nas.

— Czy przyjdzie ten nudziarz.

Babunia stanowczo kaprysiła trochę, bo zwykle bawiła się dobrze w towarzystwie starego sąsiada.

— Deszcz pada — rzekła Zosia.

— A słyszę.

Zosia zaczęła się przechadzać po pokoju, ale babunia po chwili oświadczyła:

— Wiatr robisz,... wieje aż do mnie, przeziębię się.

Zosia usiadła.

A babunia zaczęła:

— A jaki ja dziś sen miałam. Ty zaraz powiesz głupstwo. A ja tobie mówię, moje sny nie głupstwo. Nie lubię ja słuchać, jak ty żartujesz i nie wierzysz, że sprawdzają się.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jest wielce niewłaściwym fortelem. Bo ostatecznie, jeżeli już zechcemy wysnuwać dalsze konsekwencye z zasady, że lata studyów mają być wliczane urzędnikowi do służby, to możemy zapytać, dlaczego tylko lata studyów uniwersyteckich mają mieć ten przywilej, lepiej już będzie wliczać urzędnikom do emerytury także lata spędzone w gimnazyum i w szkole normalnej, a tym sposobem dzieciom już w szóstym roku życia rozpocznie się prawo do emerytury.

Przerażające są naprawdę aspiracye biurokratów. Przecież my od lat dziesięciu mniej więcej nic innego nie widzimy, jak tylko ciągłe podnoszenie pensyi i poborów służbowych, jakoteż tworzenie nowych biurokratycznych posad, parlament nie funkcyonuje dla żadnych spraw, mających przynieść ulgę ludności lub otworzyć jej nowe drogi zarobku, natomiast uchwalanie nowych podatków i powiększanie pensyi biurokratom odbywa się bez przeszkody w tym parlamencie, który do żadnej innej funkcyi nie jest zdolny.

Każdy z obywateli, opłacających podatki, jeżeli przejrzy swój budżet z przed laty mniej więcej dziesięciu, przekona się, że płaci teraz co najmniej 50% więcej podatków, niż płacił temu lat kilkanaście, za to nie otrzymuje od państwa ani na 1% większych świadczeń, niż ono mu dawało przed kilkunastu laty. Na cóż poszły te pieniądze, o które powiększono przez te kilkanaście lat podatki? Czy na spłatę długów państwowych? Czy może na jakieś wielkie zdobycze zagraniczne, które nam ułatwią życie przez otwarcie własnych kolonii? Nie, bynajmniej, tylko na powiększenie pensyi biurokracyi. A teraz p. Giżowski występuje z projektem, który w zamaskowanej formie znowu nowe miliony ciężarów zrzuci na barki obywateli, opłacających podatki w Austryi. Musimy wyrazić szczere ubolewanie, że Polak z podobną propozycyą wystąpił i zdziwienie, że Koło polskie na wystąpienie jego z taką propozycyą pozwoliło.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 22 listopada. W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad sprawą handlu terminowego zbożem poseł Schoepfer sprzeciwił się przyjęciu § 12 go w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów i wniósł poprawkę w tym duchu, ażeby wszelki handel terminowy zbożem i fabrykatami młynarskimi na giełdzie i poza giełdą był zabroniony od chwili wejścia w życie tej ustawy. Referent Płoj sprzeciwił się tej poprawce i prosił o przyjęcie §. 12 go w brzmieniu, uchwalonem w Izbie panów. (Według tego brzmienia rząd ma w drodze rozporządzenia zakazać handlu terminowego na t. zw. giełdach pokątnych).

Przystąpiono do głosowania, poczem przewodniczący ogłasza, że §. 12 ty przyjęto w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów wraz z poprawką Schöpfera, 94 głosami przeciw 93.

Podczas stwierdzania stosunku głosów liczni posłowie polscy, których na początku głosowania nie było w sali, przybyli i usiedli na swych miejscach i wzięli udział w głosowaniu. Wszechniemcy protestowali hałaśliwie przeciw temu. W końcu rozstrzygnął głos jednego z Wszechniemców.

Gdy ogłoszono wynik głosowania, Wszechniemcy poczęli wołać: „Abzug Beck, hinaus Beck". (Odnosiło się to do szefa sekcyjnego Becka). Wrzawa trwała kilka minut i wiceprezydent Zaczek nie mógł przez ten czas przystąpić do dalszego ciągu obrad.

Następne paragrafy przyjęto bez dyskusyi.

Do § 18 przemawiali pp. Herzmansky i Heimrich, następnie radzca sekcyjny Hoegel, posłowie Udrzal, Kittinger, Sileny; p. Iro w imieniu mniejszości komisyi zrezygnował z głosu.

W głosowaniu przyjęto całą ustawę o handlu terminowym zbożem w drugiem i trzeciem czytaniu w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę panów, z wyjątkiem §. 12, do którego — jak wyżej wspomniano — przyjęto poprawkę p. Schöpfera.

Następnie uchwalono przystąpić w formie wniosków nagłych do kilku spraw, dotyczących ulg podatkowych dla budynków w Tryeście i dla wodociągów pod Wiedniem. Ustawy te uchwalono.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia odczytano wnioski nagłe: Pommera i tow., aby wziąć bezzwłocznie pod obrady sprawozdanie komisyi przemysłowej w przedmiocie handlu domokrążnego, tudzież pp. Sehnala, Klofacza i tow. w sprawie zapobieżenia zastojowi w przemyśle żelaznym i węglowym wogóle, a zwłaszcza w Ostrawie.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 22 listopada.

Bardzo przykry wypadek zdarzył się wczoraj w Kole polskiem, mianowicie z błahej przyczyny, skutkiem popsucia się dzwonków elektrycznych w sali posiedzeń Koła, posłowie polscy nie wzięli udziału w ważnem głosowaniu w pełnej Izbie i skutkiem tego przeszedł wniosek, któremu Koło polskie stanowczo było przeciwne. Szło o ustawę o handlu terminowym zbożem; Koło pragnie, aby ona jak najrychlej weszła w życie i dlatego przywiązywało wagę do tego, by Izba posłów nie poczyniła żadnych zmian w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów. Tej równobrzmienności obu uchwał zagrażała jedynie poprawka p. Schöpfera do § 12-go. Podczas obrad wczorajszych w Izbie odbywało się posiedzenie Koła w sprawie, dotyczącej galicyjskiego przemysłu naftowego. Owóż gdy w Izbie przystępowano do głosowania nad ową poprawką p. Schöpfera, dano znak dzwonkiem elektrycznym, ażeby członkowie Koła przybyli na salę. Dzwonek jednak nie funkcyonował i większa część głosowania odbyła się w nieobecności posłów polskich, a gdy wreszcie rzecz ta się wykryła, było już za późno, i ową poprawkę przyjęto w Izbie większością jednego głosu, bo 94 głosami przeciw 93.

Obrady Koła dotyczyły sprawy opalania ropą lokomotyw na kolejach państwowych. Hr. Wodzicki zaznaczył, że w chwili obecnej grozi ruina producentom nafty w kraju naszym, a tem samem i tysiącom robotników. Zaradzić temu mogłoby użycie na szeroką skalę ropy do opalania kotłów w lokomotywach. Zarząd kolei państwowych, który od $1\frac{1}{2}$ roku sprawą tą się zajmuje, postępuje jednak bardzo nieżyczliwie względem galicyjskich producentów nafty, chce, ażeby oni robili swym kosztem próby, każe im urządzać składy ropy wedle planów zarządu kolei i żąda, ażeby przerobili paleniska lokomotyw. Koszta te wyniosłyby na 25.000 ton ropy milion koron, a mimo to zarząd kolei nawet nie chce podać stałej ceny, jakąby płacił w razie, gdyby wynik prób zachęcił do użycia ropy do opalania maszyn. — Mówca tedy domaga się, aby komisya parlamentarna Koła zajęła się tą sprawą i poczyniła kroki u ministra kolei Witteka.

Minister Piętak oświadczył, że minister Wittek przyrzekł mu, iż sprawa ta będzie wkrótce załatwiona.

X. Pastor żalił się, że także władze kolejowe w Galicyi zachowują się w tej kwestyi dość nieżyczliwie.

Na tem obrady przerwano, gdyż z powodu wymienionej powyżej sprawy głosowania w plenum, członkowie Koła pośpieszyli na posiedzenie Izby posłów.

Co i o czem piszą.

P. Władysław Bełza, jadąc tego roku do Włoch, zatrzymał się w Villach, aby stamtąd zrobić wycieczkę do klasztoru w Ossiak, w celu odwiedzenia grobu króla Bolesława Śmiałego.

Przeprawiwszy się przez jezioro ossiackie stanął przed murami klasztoru Benedyktynów.

Przez sklepioną bramę — pisze on — dostałem się w obręb dawnych budynków klasztornych, — lecz długo błądziłem, nie spotkawszy nigdzie żywej duszy, zanim kierowany tylko instynktem odszukałem wejście do kościoła.

Lecz i tu doznałem zawodu.

Dzień był powszedni, więc i kościół zamknięty, a ja nie wiedząc gdzie i do kogo się udać, stałem bezradny na deszczu i chłodzie i dla zabicia czasu rozglądałem się po małem podwórku przytykającem do kościoła.

Błądząc tak wzrokiem do około, spostrzegłem naprzód umieszczony na zewnętrznym murze jakiś odwieczny kompas „dawno już z słońcem w niezgodzie", bo skrzywiony jego indeks pokazywał, jak ów zegar w horeszkowskim zamku, „południe o zachodzie", a rozglądając się dalej, ujrzałem drzwi wchodowe, a przy nich wiszącą rączkę od dzwonka, za którą machinalnie pochwyciłem.

Zanim mi jednak otworzono, upłynęła znowu długa chwila nudnego oczekiwania, więc puściłem oko na dalszą wędrówkę.

I szczególnym trafem, który dziś błogosławię, spostrzegłem zawieszony nad temi drzwiami podłużny obraz, w rodzaju *sopra porta*, przedstawiający trzech, jak się na pierwszy rzut oka zdawać mogło, zakonników. Gdym się mu jednak bliżej przyjrzał, odróżniłem po lewej jego stronie postać, która, acz w zakonnych szatach, nie mogła wszakże być zakonnikiem. Przedstawiała ona zakapturzonego pielgrzyma z długą, siwą brodą, okręconego od szyi do pasa łańcuchami i trzymającego w ręku kij pątniczy. Przy pielgrzymie stał utkwiony w ziemię miecz średniowieczny, którego rękojeść była zakończona główką orła. Obok, po prawej stronie obrazu, stali dwaj mnisi z pastorałami w ręku, a więc widocznie jacyś zwierzchnicy zakonni, zwróceni obliczem ku pielgrzymowi.

I wnet mi przez myśl przebiegło, że obraz ten nie może przedstawiać kogo innego, tylko naszego Bolesława w chwili, gdy szukał schronienia w tutejszym klasztorze.

Zainteresowany tym obrazem, na który nikt przedemną nie zwrócił uwagi, już nie sarkałem na los, który mi kazał tak długo czekać na deszczu, a gdy nareszcie klucz w zamku zazgrzytał i w drzwiach ukazał się miejscowy proboszcz x. Lorenz Franta, to po odbyciu ceremonii wzajemnego przedstawienia się, wręcz zagadnąłem go o znaczenie tego obrazu?

— Przedstawia on portrety trzech naszych opatów, — odparł uprzejmie; — ale proszę pana do środka, boś pan zmoczony do nitki.

— Wybacz księże proboszczu — odrzekłem — że nim skorzystam z pańskiej gościnności, pierw muszę przyjść do ładu z tym obrazem który, według mego widzenia rzeczy, zupełnie co innego przedstawia.

Zdziwiony tym protestem proboszcz, stanął obok mnie i osłonięty moim parasolem, przyglądał się obrazowi i z uwagą słuchał moich wywodów.

— Tak jest, odparł po namyśle; masz pan zupełną słuszność: obraz ten przedstawia niewątpliwie waszego króla. Lichego, co prawda on pędzla i nie tak znów stary, bo co najwyżej pochodzi z XVII wieku, więc niech pana nie dziwi, że poprzednicy moi obeszli się z nim bez ceremonii.

— Zawsze to jednak ciekawy zabytek, stwierdzający dawną tradycyę, — wtrąciłem nieśmiało — i należy mu się odpowiedniejsze miejsce, niż to, gdzie się obecnie znajduje.

Śpieszno mi teraz było do grobu Bolesława, więc krótko zabawiłem w mieszkaniu proboszcza, do którego mię wprowadził, — przelotnie przejrzałem księgę pamiątkową, w której kazał mi się zapisać, i nie tracąc czasu na zdawkowe grzecznostki i puste frazesy, prosiłem X. Frantę, by zechciał być moim przewodnikiem.

— Od czego zaczniemy — zapytał — od cmentarza, czy od kościoła?

— Idziemy pomiędzy zmarłych — odrzekłem — zacznijmy więc od cmentarza.

Znacie zapewne nasze wiejskie cmentarze, ciche, spokojne, niosące do duszy dziwne jakieś ukojenie; pachnące od polnych ziół i macierzanek; z zatkniętymi gęsto krzyżami, pochylonymi od starości i z miłością czuwającymi nad tą ziemią, którą przygarnęły w swoje ramiona? Otóż, taki to właśnie wiejski cmentarzyk, dziwnie uroczy swoją prostotą, przytyka do tutejszego kościoła.

Od strony północnej kościelnego muru, ku któremu właśnie kierowaliśmy kroki, znajduje się grobowy kamień naszego króla.

Z głębokiem wzruszeniem zbliżałem się do tego miejsca, uświęconego tradycyą, otoczonego urokiem legendy tak drogiej polskiemu sercu, — do tego miejsca wiecznego spoczynku króla wygnańca, który dumną swą głowę i cały swój ziemski majestat ukorzył przed trybunałem pokuty i „opłakując w ciężkiej żałobie czyn swój zuchwały", błagał tu miłosierdzia Bożego.

A gdym już był tak blisko, że mogłem dobrze widzieć i kamień grobowy i otaczające go żelazne kraty, dreszcz mimowolny przebiegł mię całego.

Umocowany na kratach złocony napis, po którym jak łzy spływały gęste krople deszczu, pozdrawiał mię słowami:

SARMATIS PEREGRINANTIBUS SALUS.

Mimowolnym odruchem odsłoniłem głowę. To pozdrowienie, które nieszczęśliwy król zasyłał z po za grobu pielgrzymom polskim, pamiętającym o nim na wygnaniu, ogromnem przejmowało wzruszeniem *).

— Pokój twym popiołom, o królu!... Otom pielgrzym daleki, który umyślnie przybył w te strony, aby ci złożyć hołd synowski; podumać przy twoim grobie o dawnej wielkości ojczyzny, której ty byłeś jednym z budowniczych i uczyć się od ciebie cierpieć w milczeniu i wierzyć w miłosierdzie Boże...

I obojętnem mi było w tej chwili, czy ten tajemniczy kamień zakrywa w istocie grób Bolesława Śmiałego, czy jest tylko apokryfem i pamiątką późniejszej o nim legendy, — poddałem się zupełnie pierwszemu wrażeniu, a tego wrażenia nigdy nie zapomnę.

X. Franta pociągnął mię lekko za rękę.

— Chodźmy do kościoła — rzekł prawie szeptem, jakby odczuwając, co się w mej duszy dzieje i lękając się głośniejszem słowem tłumić uczucie, co się cisnęło do mojej piersi.

Wdzięczny mu byłem za tę delikatność, a idąc w ślad jego kroków, rozmyślałem nad tym kamieniem, który ma na sobie wyrzeźbionego konia, a w otoku napis: *Rex Boleslaus Poloniae occisor sancti Stanislai epi. cracoviensis:* — jak on przedziwnie dostraja się do rycerskiej tradycyi Bolesława i jak ten samotny rumak, daremnie oczekujący na jeźdźca, wymownie tłómaczy późniejsze losy swego pana.

Weszliśmy do kościoła.

Założenie tej świątyni sięga bardzo odległych czasów, bo fundamenta pod jej budowę kładziono w IX wieku. Wzniesiona pierwotnie w stylu romańskim, dziś już niczem nie przypomina dawnego swego kształtu, gdyż wskutek klęsk i pożarów, jakie ją później dotykały, była wielokrotnie przerabiana i obecnie ta ubożuchna świątynia mało co różni się od tylu innych parafialnych kościołów. Ciekawa w niej jest tylko stara, gotycka kaplica, — późniejsza zapewne przybudówka może z XIII wieku, zawierająca piękne marmurowe pomniki opatów tutejszego klasztoru, wśród których nagrobek opata Kacpra († 1500) uważany jest powszechnie za znakomite dzieło sztuki rzeźbiarskiej.

W pobliżu tej kaplicy, w północnej ścianie kościoła, znajduje się głęboka framuga, otaczająca szerokiem półkolem terrakotową płytę, na której widnieje napis: *Boleslaus Rex Poloniae.*

Pod tą właśnie płytą spoczywać mają zwłoki Bolesława, a kamień umieszczony pionowo na zewnętrznym murze kościoła, i odpowiadający swojem położeniem tej krypcie grobowej, jest jego pomnikiem.

Ukląkłem i modliłem się chwilę, a stojący obok X. Franta cichym szeptem odmawiał pacierze za zmarłych.

Obeszliśmy kościół dookoła, przyglądając się umieszczonym wysoko na ścianie, pod samem prawie sklepieniem, sześciu owalnym freskom, wyobrażającym różne sceny z życia króla i św. Stanisława; opatrywaliśmy wspólnie w gotyckiej kaplicy piękny ołtarz tryptykowy i nagrobki opatów, a gdym opuszczał świątynię i zapytał na odchodnem proboszcza, czy wierzy w to, że tu pokutował i tu odpoczął na wieki król polski — odparł z głębokiem przekonaniem:

— To nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości.

*) Napis ten położono dopiero w r. 1889, przy odnowieniu grobu Bolesława, za inicyatywą hr. Izabelli Göess, małżonki b. namiestni a Galicyi.

Mały fejleton.

BAJKA.

Na lśniącą bryłę lodu wspiął się młodzian chmurny;
Tu, rzekł, na tej podstawie, oprę me koturny,
I z tej, jak w starej baśni, kryształowej góry,
Pieśń wzniosę, co się wzbije jak orzeł pod chmury!
W tem słońce uśmiechnięte zwróciło twarz złotą,
I lśniąca bryła lodu — rozlała się w błoto.

Władysław Bełza.

KRONIKA.

Lwów 22 listopada.

Prezydent Małachowski wyjeżdża dziś na dwa dni do Zakopanego na otwarcie sanatoryum dla piersiowo chorych.

Pani Konstancya Bednarzewska wyjeżdża w grudniu na gościnne występy do Łodzi.

„Ognisko młodo-literackie". Pod taką nazwą zawiązało się w naszem mieście w dniu 27go października br. Towarzystwo, mające na celu kształcenie myśli i ducha narodowego wśród młodzieży i ułatwienie jej pracy na polu literatury. Towarzystwo to chcąc zaprezentować się społeczeństwu urządza dnia 30 bm. w Kasynie miejskiem wieczór artystyczno-literacki, na który składają się dwie oryginalne sztuki członków: „Baśń księżycowa" przez p. Szyjkowskiego i „O świcie" przez p. Kretza, oraz komedya Fredry „Odludki i poeta". Zgłoszenia do Towarzystwa przyjmuje sekretarz jego p. Adam Zagórski (ul. Zielona l. 1).

Hajdamackie wybory Ze Stryja piszą nam: Ażeby uzupełnić ostatnią korespondencyę i wykazać po czyjej stronie było nadużycie, przytaczamy jeszcze następujące fakta: Zebrani na sali wyborczej księża ruscy robili sobie wprost igraszki z urzędujących urzędników starostwa. Komisarzowi hr. Łosiowi gratulował X. Dawydiak funkcyi, jaką spełnia przy wyborach i twierdził, że wszelkie „polskie kruczki i krętactwa" przydadzą mu się przy drugich wyborach. Inni zaś ojcowie pozwalali sobie na różne ironiczne wycieczki przeciw praktykantom konceptowym p. Świtalskiemu i Szawłowskiemu. Ci zaś dla miłego spokoju, nie dając się wyprowadzić z równowagi, zachowali się z godnym podziwu i uznania taktem. Podczas skrutynium, gdy starosta, radzca dr. Niewiadomski, pomagał komisy zestawić ogólny wynik wyborów, krzyknął jeden z księży: „może wam czoboty zdjety, tobyste sia obrachowały". Reszta zebranych zaczęła się jak na komendę śmiać. Kiedy przybył do urzędu telegraficznego X. Dawydiak, aby nadać depesze do Cesarza i dra Koerbera, wygadywał z krzykiem wobec wybitnych osobistości na komitet centralny, Koło polskie i starostę, a używał przytem takich wyrazów, że pastuch w polu zarumieniłby się musiał. Kończąc swoje wywody, rzekł, że on zrobi taki porządek ze starostą i urzędnikami starostwa, że już oni drugich wyborów nie przeprowadzą!

Do czego doprowadzał szał wyborczy, wykazuje także następujący fakt: Oto podczas prawyborów w Morszynie i Dołhem zmarł księdzu Kordubie teść i w czasie kiedy komisarz wyborczy przyjechał, odbywał się pogrzeb. Zniewolony X. Korduba musiał wyjechać na pogrzeb, żonę jednak zostawił i nakazał jej, ażeby chodziła od chaty do chaty i agitowała na rzecz jego kandydatów. Księdzowa mimo ciężkiej żałoby usłuchała męża, a chodząc po chatach, groziła, że jak ksiądz z pogrzebu przyjedzie, to będzie wielkie nieszczęście!

Jeszcze ładniej postąpił sobie X. Gigiejczuk w Rozhurczu; ażeby uśpić czujność obywatela tamtejszego p. Włodzimierza Barańskiego, przybył do dworu dzień przed prawyborami i oświadczył p. Barańskiemu, że w ważnej bardzo sprawie musi wyjechać w nocy do Buczacza, więc wybory oddaje w jego ręce. Pan Barański był pewnym, że ksiądz mówił prawdę. Tymczasem X. proboszcz przez całą noc chłopów obrabiał i chwalił się przed nimi, jak szlachcica wywiódł w pole; rano zaś wprowadził swoich wyborców, a kiedy przybył p. Barański, powiedział mu z ironicznym uśmiechem: „Ha, trudno, i szlachtę także można na bas wziąć!"

Tak wyglądał teroryzm polski!

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 23 b. m. profesor K. Eljasz: Budowa systemu słonecznego: Księżyc, część II. (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 5. — Profesor Dr. K. J. Nitman powtórzy drugi swój wykład: Geografia ziem polskich: Część I. Królestwo polskie: Wody, flora, fauna, człowiek w Królestwie polskiem (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 7.

Prośba do Dyrekcyi poczt. Z Bartnego piszą nam: Z dniem 1-go listopada b. r. zaprowadziła Dyrekcya poczt i telegrafów codziennego listonosza przy urzędzie pocztowym w Ropicy ruskiej. Listonosz ten, obowiązany przychodzić do gminy Bartne każdego dnia popołudniu, przychodzi co drugi dzień w południe i przynosi pocztę z poprzedniego dnia. Tak więc zamiast codzień świeżej poczty, mamy ją trzy razy w tygodniu, i musimy uważać za nadzwyczaj świeże wiadomości, o których w innych miejscowościach może już zapomniano. Bartne leży w Galicyi, mniej więcej tak daleko od Lwowa, jak Kraków, od najbliższej stacyi kolejowej 20 klm., a od urzędu pocztowego w Ropicy ruskiej 11 klm. Zdawałoby się, że to niedaleko, a tymczasem dzienniki, które wychodzą we Lwowie dajmy na to w sobotę po południu, otrzymujemy w Bartnem w poniedziałek, podczas gdy w Wiedniu dzienniki te czyta publiczność już w niedzielę.

Możeby świetna Dyrekcya poczt zmieniła „marszrutę" dla listonosza w ten sposób, ażeby on przynosił do Bartnego codzień korespondencye i gazety i to z tego dnia, w którym je poczta do Ropicy ruskiej przywozi.

Teraźniejsza marszruta jest dla pieszego posłańca bez wątpienia bardzo uciążliwa: 11 klm. z Ropicy ruskiej do Bartnego, 11 klm. z Bartnego do Ropicy ruskiej, 2 klm do Małastowa, 2 klm. do Pstrążnego (te dwie gminy leżą w zupełnie przeciwnym kierunku i na boku, a do tego Pstrążne za rzeką w nieprzystępnem miejscu); doliczyć do tego jeszcze 2 klm. drogi zboczeń przy doręczaniu posyłek — rzecz jasna, iż jeden człowiek temu nie podoła.

Gdyby świetna Dyrekcya poczt zbadała dokładnie położenie tutejszych górskich wsi, mogłaby zaprowadzić osobnego listonosza dla maleńkich wiosek, które leżą bliżej Ropicy ruskiej, a drugiego posłańca dla najbardziej oddalonej i największej gminy Bartne.

W przeciwnym razie należy się spodziewać, iż ten niby codzienny listonosz, gdy spadną śniegi, zejdzie na cotygodniowego. *W. K.*

Coquelin gościem cesarza niemieckiego. Pisma berlińskie donoszą, że cesarz Wilhelm zaprosił głośnego paryskiego aktora Coquelin'a na polowanie dworskie. Czasy się zmieniają. Jeszcze kilka lat temu nie mógłby Coquelin pokazać się u cesarza Wilhelma, gdyż rodacy urządziliby mu niewątpliwie po powrocie do Paryża kocią muzykę, a na scenie obrzuciliby go zgniłemi jajami.

Mauzoleum Kolumba. Donoszą z Sewilli, iż szczątki zwłok Krzysztofa Kolumba przetransportowano z dotychczasowego miejsca spoczynku w przepysznym sarkofagu do nowo zbudowanego mauzoleum. W uroczystości wzięły udział liczne tłumy publiczności, rozmaite deputacye, a także władze rządowe cywilne i wojskowe. Pomiędzy uczestnikami uroczystości był także jedyny żyjący potomek Krzysztofa Kolumba, obecny minister marynarki, książę Veragua.

Tołstoj i myśl o śmierci. Myśl o śmierci, o której z takim spokojem i z takiem poddaniem mówią wielcy mężowie chrześcijańscy wieków dawnych, wieków wiary silnej, dziś w tem stuleciu „niewiary" przeraża do ostatnich granic; dowodzi tego literatura nowsza. Alfons Daudet wyznaje, że myśl ta zatruwała mu życie. Zola w *La joie de vivre* przedstawia w Łazarzu ofiarę tego lęku przed śmiercią, niewątpliwie malując własne uczucia. Tak samo Maupassant myślał o śmierci. Nikt jednak może tak często nie wraca do tej myśli, jak Tołstoj i z takiem przerażeniem. Możnaby ułożyć całą książkę, przesiąkniętą jakimś bólem strasznym z ustępów o śmierci z dzieł jego.

Revue Bleue ogłasza też nader zajmujący artykuł Mereżkowsky'ego, poświęcony ewolucyi tej myśli u Tołstoja przez wszystkie jego dzieła. Obawa śmierci prześladuje go już w dzieciństwie, ale od śmierci brata Mikołaja wzrasta na sile, zwłaszcza, że Tołstoj długi czas sądził, iż jest chorym na suchoty i koniec jego życia nie daleki. Ten stan Tołstoja — osobliwie jako oficera pod Sebastopolem walczącego, — opisał on niezrównanie w bohaterze jednej z nowel tej epoki w Oleninie. Mamy tam obraz przedziwny smutku i rozpaczy przed śmiercią, łączącego się z odwagą i pogardą życia; sprzeczności zda się same — a jednak istnieją one, mieszkają w jednej duszy i równocześnie. Dopiero skierowanie myśli ku biednym, nieszczęśliwym, miłość ku bliźnim czynna miała uleczyć Tołstoja z coraz bardziej wzrastającego lęku przed śmiercią. Dziś ostatecznie mówi wielki pisarz o swej bliskiej śmierci z taką szlachetną prostotą, z takim spokojem, że można wierzyć, iż oczekuje tego końca bez żadnego lęku, a z pogodą nawet!

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży w Częstochowie otrzymaliśmy od Z. P. ze Lwowa (z prośbą o spełnienie łaski) 4 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 6, w poł. — 1 R. Bar. 768. Spada. Pogodnie.

Ustęp z nekrologu.

— Nie należy także pomijać milczeniem tej okoliczności, że nasz drogi nieboszczyk odznaczał się zawsze wysokiem poczuciem solidarności społecznej i obywatelskiej. Kiedy niedawno panowała w naszem mieście influenca, on był jednym z pierwszych, który jej się poddał, a w czasach ostatniej powodzi w jego piwnicy — woda stała najwyżej.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz 2gi i ostatni „Walka kobiet" komedya w 3 aktach Scribego i Legouvé. Gościny występ Heleny Modrzejewskiej. — Jutro w niedzielę o godz. wpół do 4tej po południu „Mamzelle Marion" operetka w 4 aktach Rudolfa Planquetta. W niedzielę wieczorem o godz. 7mej (na ogólne żądanie) po raz 4ty „Marya Stuart" tragedya w 5 akt. Fr. Schillera. Gościnny występ H. Modrzejewskiej. — W poniedziałek (wznowienie) „Zaczarowane koło" baśń dramatyczna w 5 akt. L. Rydla. — We wtorek po cenach dramatu po raz 15sty „Świat na opak" fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsł. K. Kapellera. — We środę (wznowienie) „Dla szczęścia" dramat w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. Dziś w sobotę dnia 22 listopada „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Reginy Pinkertówny. Program: I. 1) Beethoven: Uwertura „Leonora". 2) Svendsen: Rapsodya norwegska nr. 4. 3) Bellini: Rondo z opery „Purytanie" odśpiewa z tow. ork. R. Pinkertówna. — II. 1) Massenet: „Scènes alsaciennes". 2. Verdi: Arya z op. „Rigoletto" odśpiewa R. Pinkertówna. — III. Mayerbeer: „Arya de cienia" z op. „Dinorah" odśpiewa z tow. ork. R. Pinkertówna. 2) Liszt: Marsz wojenny krzyżacki.

W niedzielę 23 listopada „Koncert popularny". Program: I. 1) Rossini: Uwertura do opery „Wilhelm Tell". 2) R. Wagner: Dwie przygrywki do op. „Lohengrin". 3. a) Rubinstein: Adagio, b) Haydn: Finale z kwartetu, wykona kwartet (pp. W. Nedela, W. Huml, Fr. Szimunek i A. Spiegler). — II. 1) Beethoven: Symfonia I (część 4ta). 2) J. Raff: Polonez. 3) Czajkowski: „Pieśń bez słów". — III. 1) Gounod: Potpouri z opery „Faust". 2) Eilenberg: „Die Wachtparade komt". 3 Liszt: Rapsodya nr. 2.

We wtorek 25 listopada Koncert symfoniczny. Program: I. 1) Noskowski: „Step". 2) Massenet: „Scenès alsaciennes". — II. Czajkowski: Symfonia nr. 6 (Pathétique) — III. 1) Saint Saëns: „Młodość Herkulesa". 2. Bizet: „Ojczyzna".

We czwartek 27 listopada „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Emila Sauret, artysty skrzypka.

W sobotę 29 listopada „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem „Tria holenderskiego" (pp. Van Lier, Van Veen, Van Boos).

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek do głównego cennika magazynu pod firmą Kauczyński i Oberski, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7

Literatura i sztuka.

* **Bibliografia.** Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, otrzymała następujące nowości:

Baykowski K. Z nad grobu 1902 K. 2.
Chłapowski. Szlakiem legionów K. 2·50.
Dostojewski T. Wspomnienia z martwego domu. Przeł. dr. J. Tretiak 1902. kor. 3·20.
Gliński K. Spiżowe dźwięki. Sonety 1902 koron 2.
Dr. Głąbiński K. Mowa. kor. —·50.
Dr. Hahn W. Zapomniane utwory łacińskie Szymona Szymonowicza 1901 kor. 1.
X. Kalinka W. Pisma pomniejsze. Część IV 1903 kor 4.
Kallas A. Pośród bezdroży. Powieść odznaczona na konkursie „Codziennego". 1903 kor. 2·60.
Konczyński. Otchłań i Dytyramb, dramat 1903 kor. 2·60.
Kowerska Z. Podlotek. Wielki dyplomata dla wprawy i chluby kraju. Nowele 1903 K. 4.
Lempidus. Wiersze 1903 kor. 3.
Miecznik A. Mistrz Twardowski bytu ludzkiego misteryum 1903 kor. 2.
Miłkowski Z. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej 1902 kor. 1·20.
Nirnstein. Koheleth czyli kazania Salomona kor. 1.
Nirnstein. Przysłowia Salamona kor. 2.
Scriptor. Nasza młodzież 1902 kor. 5.
Wisniowski. Stary mundur, obraz dramatyczny na tle powstania st. 1903 kor. —.70.

* **Bławatek,** kalendarzyk damski na r. 1903 wyszedł nakładem drukarni narodowej Manieckich we Lwowie. Zawiera oprócz części literackiej także poradnik dla gospodyń p. t. „Porządki domowe."

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 listopada.

(Z). Cokolwiek poprawiła się dziś tendencya giełdy. Wpłynęły na to przedewszystkiem wiadomości o nieustannych usiłowaniach doprowadzenia do skutku jakiegoś porozumienia między stronnictwami parlamentarnemi, usiłowaniach, mających podobno pewne szanse powodzenia. Polepszenie się ogólnej dyspozycyi naszego targu pieniężnego znalazło swój wyraz w podniesieniu się kursu większej części walorów, nie wpłynęło jednak na razie wcale na zwiększenie obrotów, dokonanych na giełdzie. Były one i dziś bardzo nieznaczne.

Dwa nowe kartele przychodzą w Austryi do skutku, a mianowicie kartel austryackich i węgierskich fabrykantów blachy, który obowiązywać ma lat 10 i kartel austryackich i węgierskich fabrykantów szkła stołowego. Ten ostatni kartel zawarty ma być tylko na trzy lata.

W Niemczech zbierze się niebawem wielka ankieta, która ma zbadać wszystkie skargi, podnoszone przeciw kartelom, i przygotować materyał dla ewentualnej akcyi ustawodawczej. Liczba wszystkich karteli, jakie istnieją obecnie w cesarstwie niemieckiem, wynosi 450.

Z Fiume donoszą, że tamtejsi handlarze wina podnieśli ogromną wrzawę z powodu najnowszego zarządzenia rządu peszteńskiego, wedle którego z każdej beczki wina zagranicznego, jakie nadejdzie do Fiume, ma być przez funkcyonaryuszy skarbowych utoczony jeden litr i oddany do analizy chemicznej i dopiero po przeprowadzeniu tej analizy może być wino wydane. Handlarze fiumańscy grożą, że jeżeli to zarządzenie zostanie utrzymane w mocy, w takim razie oni zlikwidują swe interesa i przeniosą się do Tryestu.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 664·00, węg.

Zakł. kredyt. 699·50 Anglobanku 269·25, Unionbanku 528·00, Länderbanku 386·25. Bankvereinu 448·50. Bodencredit 900·00, Gal. Banku hip. 536·00, Statsbahny 689·25, Lombardy 68·75, Kol. Elbethal 451·00, Północnej 5665, Czerniowieckiej 000·00. Alpiny 354·50, Rima Muranyi 465·50, Praskiego Tow. żel. 1424, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 329·00, Oblig. węg. indemniz. 97·65, Renta majowa 101·00, Austr. renta koronowa 100·05, Węgier. renta koronowa 97·45, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·10, 4% Listy Banku krajow. 97·00, 4½% Listy Banku krajow. 101·00, 4% Listy Banku hipotecznego 95·75, 4½% Listy Banku hip. 100·15, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·10, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·60, 4% Poż. m. Lwowa 94·70, Losy tureo. 111·00, Marki 116·90, Ruble 252.75.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 21 listopada. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7·65 do 7·80 średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 6·60 do 6·70, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, pastewny —·— do —·—, owies pański 6·20 do 6·30, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 6·25 do 6·50, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 9·50 do 9·75, len —.— do —·—, siemie lniane 11·00 do 11·25, siemię konopne 7·50 do 8·00 koniczyna czerw. prima 60·— do 65·—, średnia 45·— do 50·—, koniczyna biała prima 80·— do 85·—, średnia 00·— do 00·— szwedzka 00·— do 00·— tymotka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00 do 00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 9·00 do 9·25, zielony 10·00 do 10·25, pastewny 6·25 do 6·50 bobik koński 5·90 do 6·10, wyka 6·25 do 6·50 otręby pszenne 3·80 do 4·00, żytne 4·10 do 4·30, chmiel 00·— do 00·—

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów kontyngent 31·25 do 31·60, nadkontyngent 15·75 do 16·00; Tarnopol-Brody kontyngent 31·50 do 31·80, nadkontyngent 16·00 do 16·25; Sokal-Jarosław kontyngent 32·00 do 32·25, nadkontyngent 16·25 do 16·50; Rafinerye Lwów kontyngent 34·00 do 34·25, nadkontyngent 17·75 do 18·00.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu
Kraków, 21 listopada.

Wskutek mrozów, jakie panują od kilku dni, omłoty i dowozy zboża na targi zwiększą się niezawodnie. W tem oczekiwaniu kupujący dążą do obniżenia ceny i nie robią większych zapasów, pokrywając jedynie bieżące potrzeby. Z drugiej strony sprzedający nie łatwo godzą się na ustępstwa, dlatego na razie ceny utrzymały się, jednakże usposobienie było dzisiaj wogóle trochę słabsze.

Płacono: pszenicę białą 7·85—8.30; czerwoną od 7.75 do 8.25.; żółtą od 7·75 do 8·25, żyto od 6.85 do 7.35; jęczmień browarny 6·75—7·25 koron; na kaszę 6·10 do 6·40 K.; owies 6·15 do 6·50 K., rzepak —·— do —.— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

§ **Statystyka obrotu handlowego między Austryą a Węgrami** wykazuje, że w ciągu października b. r. wywieziono z Austryi do Węgier towarów za 88,400.000 koron, a sprowadzono z Węgier do Austryi za 100,900.000 koron. Bilans zatem wzajemnego obrotu za październik wykazuje po stronie austryackiej *passivum* 12½ miliona K.

§ **Z kolei.** Przystanek Hate, położony na szlaku Kolin Cercany w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Pradze, urządzony dotychczas tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i ładug całowozowych, otwarto z dniem 1-go listopada 1902 dla ruchu ogólnego. — W powyżej wymienionym dniu otwarto także na tym samym szlaku przy kilometrze 55⅗ pomiędzy stacyami Kocerad i Kvezdonicami „przystanek Kocerady" dla ruchu osobowego i pakunkowego. — Bilety jazdy sprzedaje się w hotelu pana Antoniego Schüllera w Koceradach, znajdującej się naprzeciw przystanku. Przewóz pakunków odbywa się za opłatą należytości w stacyi końcowej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Berlin 22 listopada. Parlament przyjął wczoraj § 11 taryfy celnej i rozpoczął obrady nad wstawionym przez komisyę § 11 a, który postanawia, że dochody z ceł od artykułów żywności, przeznaczone być mają na powszechne ubezpieczenie wdów i sierót. W dyskusyi oświadczył sekretarz stanu Thielmann, że suma dochodów, na podstawie tego paragrafu spodziewanych, nie da się dokładnie obliczyć. Do przeprowadzenia takiego ubezpieczenia potrzebaby 160 milionów marek. Należy się spodziewać, że stosunki ekonomiczne w Niemczech się poprawią. Dziś niestety stan rzeczy nie jest najlepszy. Budżet, który za kilka dni będzie przedłożony, wykazuje deficyt 150 milionów marek, na którego pokrycie, zdaniem mówcy należałoby przedewszystkiem podwyższyć podatek od piwa i tytoniu. Mówca przedstawił też prawnopaństwowe trudności, jakie nastręcza § 11 a. Bawarski radzca rządowy Stengel przemawiał w imieniu rządu bawarskiego i rządów związkowych, w tym samym duchu co Thielmann. § 11 a według redakcyi komisyi odrzucono, a przyjęto nieco odmienny wniosek posła Truborna.

Londyn 22 listopada. Parlamentowi przedłożono wszystkie papiery, odnoszące się do znanej odezwy jenerałów boerskich do świata cywilizowanego. Między innymi jest tam list Chamberlaina do Bothy z 6 listopada b. r. W liście tym wyraża Chamberlain ubolewanie z powodu tonu odezwy i z powodu mów, wygłoszonych przez Bothę na kontynencie. Chamberlain pisze, że rząd nie ma zamiaru zwracać się do parlamentu z prośbą o podwyższenie sumy 3 milionów funtów szterlingów, przyznanej dla Boerów. Obietnica, uczyniona Boerom w sprawie udzielenia im pożyczki na dogodnych warunkach, nie będzie cofnięta.

Wiedeń 22 listopada. Cesarz spędził noc ubiegłą spokojnie i czuje się znacznie lepiej.

Lugos 22 listopada. Niewyśledzony dotąd zbrodniarz strzelił do żandarma eskortującego pocztę. Żandarm padł na miejscu. W wozie pocztowym znajdowało się 24.000 koron, zamierzony rabunek nie udał się jednak, bo konie spłoszone uniosły pocztę. Woźnicę aresztowano jako podejrzanego o współudział w zbrodni.

Petersburg 22 listopada. Na prośbę gubernatora Charkowa ks. Obolenskiego, na którego w sierpniu b. r. wykonano nieudały zamach, car darował sprawcy zamachu karę śmierci i skazał go na dożywotnie więzienie.

Budapeszt 22 listopada. Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą Nessiego, któremu, jak wiadomo, wytoczyła władza wojskowa śledztwo za demonstracye podczas spiewania hymnu austryackiego. Poseł Oetvoes wystąpił przeciwko wnioskowi komisyi, która uznała, że wytoczenie Nessiemu śledztwa dyscyplinarnego nie narusza nietykalności poselskiej. Mówca protestuje przeciw temu, że zabrania się spiewania hymnu węgierskiego a zmusza się do spiewania hymnu austryackiego.

Gdy minister Fejervary zabiera głos do odpowiedzi, posłowie z partyi niezawisłości nieustannie wołają „Eljen Fejervary" i demonstratycjnie klaszczą. Niektórzy młodsi posłowie z tego stronnictwa zaczęli spiewać narodowy hymn węgierski. Starszym posłom tej partyi udało się zreflektować ich.

Fejervary oświadcza, że wskutek spóźnionej pory nie będzie się wdawał w merytoryczną stronę sprawy. Polemizuje z kilku uwagami poprzedniego mowcy. Fejervary powiada: Proszę nie zapominać, w jakich warunkach żyjemy w monarchii. (Wrzawa na lewicy i wołanie: „Nie żyjemy w żadnej monarchii, lecz w państwie węgierskiem"). Fejervary: Żyjemy na Węgrzech, ale monarchia składa się nietylko z Węgier, lecz z Austryi i innych jej prowincyj. (Ponowna wrzawa. Głosy: Co za prowincye?) Fejervary: Sądzę, że każdy uczciwy człowiek liczy się z faktycznym stanem rzeczy, z tem mianowicie, że do monarchii nie tylko należą Węgrzy, ale i inne narody. Na to musimy zważać. (Wielka wrzawa na lewicy. Pos. Kubik woła: Idź pan do Austryi z takiemi mowami). Minister kończy wśród hałasu i wołań: „Niepotrzebujemy żadnej monarchii". Poseł Oetvoes wyraża zdziwienie z powodu mowy Fejervarego, który jest przecież ministrem węgierskim, a nie austryackim. Na tem dyskusye przerwano.

Belgrad 22 listopada. Organa rządu ustępującego: *Dnewnik* i *Sowremennyk* przestały wychodzić.

Paryż 22 listopada. W Izbie deputowanych Lasies postawił nagły wniosek o udzielenie amnestyi skazanym za przekroczenia podczas strejku górniczego robotnikom. Reprezentant rządu oświadczył, że nie można zastanawiać się nad amnestyą, póki strejk górników nie jest ukończony. Izba jednak 311 głosami przeciw 244 uchwaliła nagłość sprawy. Lasies zażądał natychmiastowej dyskusyi, ale to żądanie Izba odrzuciła.

Wiedeń 22 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyjęto wniosek o wyznaczenie z okazyi jubileuszu Papieża 25 000 koron na wybicie złotego medalu pamiątkowego dla Ojca św. i kilku innych medali złotych, srebrnych i bronzowych.

(Depesze popołudniowe).

Wildpark 22 listopada. Cesarz Wilhelm powrócił z Anglii.

Madryt 22 listopada. Izba deputowanych odrzuciła 161 głosami przeciwko 118 wniosek o udzielenie rządowi nagany. Wniosek ten postawiły wszystkie stronnictwa mniejszości. Przed głosowaniem wyraził deput. republikański Lerroux ubolewanie z powodu, że sąd wojenny zasądził na śmierć 8 robotników, którzy pewnego żołnierza zamordowali, podczas gdy pewien żołnierz, który zabił robotnika, uniknął kary.

Zakopane 22 listopada. Dziś rano przybyło tu zaproszone liczne grono wybitnych polskich lekarzy jako komisya celem obejrzenia sanatoryum dla chorób piersiowych. Przybyli z Warszawy: profesor Baranowski, Dobrzycki, ze Lwowa: protomedyk Merunowicz, profesor Bądzyński, Antoni i Lesław Gluzińscy; z Krakowa: Jordan, profesor Pareński, Domański, Surzycki, Cybulski, Bujwid; z poznańskiego: Chłapowski, z Cirkvenicy: dr. Ebers. Rano rozpoczęli przybyli zwiedzanie zakładu, przyczem nie szczędzili pochwał dla jego znakomitych urządzeń leczniczych i hygienicznych; podniesiono, że sanatoryum należy do pierwszorzędnych zakładów w świecie i znajduje się w najlepszych warunkach klimatycznych.

Londyn 22 listopada. Ogłoszono wymianę listów między Chamberlainem a Bothą. Minister pisał do wodza Boerów o przeznaczeniu znacznych sum na obozy koncentracyjne i wspomniał o tem, że podczas wojny znaczne sumy wywieziono z Transvaalu za granicę. Minister spodziewa się, że Botha będzie mu pomocny w wyszukaniu owych ludzi, którym poruczono te pieniądze dla przechowania, a które oni teraz powinni zwrócić na wsparcie dla wdów i sierót i ulżenie nędzy. Rząd angielski pragnie ze swej strony wszystko uczynić, aby zapewnić utrzymanie i wychowanie sierotom boerskim. Botha odpowiedział, że o wysyłce pieniędzy z Transvaalu podczas wojny nic mu nie wiadomo. Na oświadczenie Chamberlaina, że uchwalenie 3 milionów funt. szter. na wsparcia jest bezprzykładnym czynem w historyi, odpowiedział Botha, że wiele innych jest bezprzykładnych czynów w historyi. Zresztą był to jeden z warunków pokoju.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 22 listopada. Hr. Z. Tarnowski z Tarnobrzegu. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. S. Wybranowski z Kimicza. F. Scazighino z Przeworska. W. Teltscher, B. Sekules i L. Weiss z Wiednia. A. Romer z Wierzbicy.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 listopada. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. St. Pawlikowski z Bereżnicy. J. Wolgner z Komarówki. Prot Komornicki ze Schodnicy. M. Wierzchlejska ze Stawczan. B. Zdziarski z Solowa. J. Pieniążek z Lipinki. R. Trojan z Wrocławia. A. Thuilie z Rzepniowa. Dr. Czykaluk z Tarnopola. J. Popper z Wiednia. J. Koblicha z Pragi. A. Madeyski ze Skolego. Fr. Taschner z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 22 listopada. B. Wierzchleyscy z Kabarowiec. A. Noelowie z Sosolówki. A. Löwy, G. Kolowrat, J. Wimmer i K. Sellner z Wiednia. E. Bloch z Pragi. S. Koźeniankin z Warszawy. A. Gajewski z Romanowa. K. Poleiner i A. Schwarz z Tryestu. N. Herzig z Przemyśla. N. Fahlbömer ze Stryja. N. Madeyski z Brodów. J. Byłak z Rusiatycz. N. Schillerowa z Tyśmienicy. N. Modzelewscy z Rosyi. K. Sochaniewiczowie z Tarnopola. W. Biechoński z Żarnowiec. N. Apoznańska z Urycza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności

OGŁOSZENIE.

Podaję ponownie do publicznej wiadomości, że za mojego małoletniego syna Emanuela Bruna Barbera żadnych wogóle zaciągniętych długów płacić nie będę. Przestrzegam przeto każdego, aby mu nikt na moje konto kredytu pieniężnego nie udzielał, tembardziej, że ja poczyniłem kroki sądowe, ażeby nad wyżej wspomnianym moim synem z powodu lekkomyślnego trwonienia pieniędzy przedłużyć i nadal władzę ojcowską.

W końcu zauważam, że ja wszelkie potrzeby mego syna sam z własnych funduszów opędzam, a wszelkie ewentualne weksle, skrypty dłużne lub listy poręczające moim podpisem zaopatrzone, są nieprawdziwe i sfałszowane.

Suczawa 17 listopada 1902.

Neuman Barber,
właściciel dóbr ziemskich

Wiedeń 22 listopada. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	263 -
" " " " " 1889	3%	263.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	—.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z.	5%	285.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	253 90
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	87.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		111.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 434·00, Clary 40 zł. m. k. 185.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88.50, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75.00, Ofen 40 zł. 190·00, Palffy 40 zł. m. k. 182.00, Czerw. krzyża-austr, 10 zł. 55.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.75, Losy fund. arcyks Rudolfa 10 zł. 70.—, Salma 40 zł. m. k. 243.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 429.—.

Wiedeń 22 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 7·73—7·74; żyto na wiosnę 6·88—6·89; kukurudza na listopad 0·00—0.00, na maj-czerwiec 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·68—6·69. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 00—00. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna, zimno.

Budapeszt 22 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·63—7·64; żyto na kwiecień 6·62—6·63; owies na kwiecień 6·38—6·39; kukurudza na maj 5·79—5·80. Rzepak na sierpień 11·90—12·00. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: spokojna. Pogoda: zimno.

Wiedeń 22 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 21·05 (spokojnie). Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 37·60 (bez zmiany).

Berlin 22 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·45. Spirytus 41·50.

Paryż 22 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 99·27. Mąka („Fleur de Paris") 37·50.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 22 listopada.

Marki 117·00, renta majowa 101,00, węg. renta koronowa 97.50, Akcye: austr. zakł. kredyt. 667.25, węg zak. kred. 704·00, anglobanku 270.00, unionbanku 530.00, bankvereinu 448.00, länderbanku 387·00, kolei państw. 693·00, lombardy 69·05, akcye kolei Elbethal 451.50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 330.50, alpiny 362·50, Rima Muranyi 470·00, pragskiego Tow. żel. 14.30, losy tureckie 112·00, ruble 252·75. Usposob. silne.

Lwów 22 listopada. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 555.— do 565.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 536·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000— do 350·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —·— do 300·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem 109·70 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do 100·70, 4 proc. los. w 60 lat 95·50 do 96·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·30 do 102·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·— do 97·70. — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 95·70 do 96·40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98.80 do 99.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do 102·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·30 do 97·0. Pożyczki kraj. z r. 1878 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 97·30 do 98·00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 94·30 do 95·00, 4½% po 200 koron 100·50 do 101·20.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·38. Napoleondor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 252·20 do 254·2 . 100 marek niemieckich 116·70 do 117·30.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.60*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*
Z Tarnopola: 3.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·30, 5·40 i 9·20*
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·03*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 5·35*.
Do Janowa: 8·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza